Nro. 38. Rok dziewiąty.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 21. WRZEŚNIA 1846 ROKU

O oszczędnem użyciu obornika w rolnictwie.

Lata 1844 i 1845 jak wszędzie tak i u nas bardzo chybiły w zbiorze siana i słomy, czego, oprócz bezpośredniego niedoboru w dochodach z pól, naturalny był skutek niesłychane zmniejszenie obornika, co na tegoroczne zbiory musi bardzo szkodliwie wpłynąć. Temu szkodliwemu wpływowi zmniejszenia obornika podług możności zapobiedz jest ważnem zadaniem gospodarza, który dwie drogi do tego obrać może, to jest pomnażając obornik środkami zastępczemi i obchodząc się z nim ile możności oszczędnie, bez uszczerbku jednakże jego skutków. Nad pierwszą drogą zastanawialiśmy się dość obszernie w przeszłorocznym tygodniku podając różne doświadczenia w tej mierze za granicą robione; nad drugą to jest nad lepszem obchodzeniem się z obornikiem, tudzież nad różnemi środkami w najnowszych czasach doświadczonemi zastanowimy się trochę dłużej w niniejszym artykule.

Można trojakim sposobem użyć obornika pod rośliny polne: sposoby te ile są różne, wymagają też różnej ilości onego, nie różniąc jednak w tymże stosunku w plonie: Można więc

1) nasienie tylko nasycić materyjami pognojowemi.
2) podrastające rośliny wesprzeć obornikiem,
3) pole na zasiew przeznaczone nawieść obornikiem.

Pierwszy sposób, to jest nasycenia nasienia materyjami pognojowemi, już dawniej od czasu do czasu zalecany poszedł był w zapomnienie, ale teraz znowu zalecają go mocno i wielkie korzyści ztąd obiecują, jednakże te korzyści są jeszcze bardzo wątpliwe. Podrastające rośliny wspierać obornikiem, jest rzeczą skuteczną i doświadczeniem stwierdzoną; gnojenie pola jest najdawniejszy sposób i najpowszechniejszy użycia obornika.

Rozważymy tu wszystkie trzy sposoby użycia obornika ze stanowiska praktycznego wykonania i pożyteczności, aby dójść, który z nich jest najlepszym.

I) Nasycenie nasienia materyjami pognojowemi.

Zalecenie tego sposobu wyszło w ostatnich czasach nasamprzód od niejakiego pana Bickes'a, co niemieckie pisma gospodarskie powtórzyły w latach 1843 i 1844, jednakże nie mamy jeszcze dotąd potwierdzenia przyobiecanych jego wielkich skutków. Później pojawiły się w druku dwa drobne pisemka o przedmiocie tym traktujące i zalecające go mocno, mianowicie:

„*Die Saamendüngung zur einfachen und wohlfeilen Anbauung des Bodens* i t. d. *von C. L. Victor. Frankfurt am Main 1843* i

„*Neues Ackerbausystem oder die Befreiung der Landwirthe von den Fesseln der Bodendüngund, vom Regierungsrath Bevella in Baden. Carlsruhe und Baden. 1845.*

Obadwa pisma traktując dość zgodnie o rzeczonym przedmiocie, wystawują następujące onego ważne bez wątpienia korzyści:

„1) Można mieć bez przerwy jednakie zbiory na polu już jałowem, lub pustem."

»2) Gdyby rola pod zamierzony płodozmian miała być użyta, potrzeba nasienie nasycić materyją pognojową, która się jej odjęła poprzedniczem użyciem.»

„3) Gdy płodozmian zawisł ponajwiększej części od ubytku części solnych w ziemi (przy tłustej jeszcze zresztą własności roli), przeto tylko części solne potrzebne będą głównie na pognój."

»Można przeto mieć na roli raz nawiezionej, i bez nasycenia nasienia materyją pognojową, ziarno po ziarnie aż do owsa a nawet i dalej, jeżeli tylko ziarno przed siewem posypie się salmiakiem z dodatkiem mąki kościowej, to jest jeżeli się zastąpią brakujące części solne."

„4) Kilkoletnie pilne dostrzeganie nauczyło, że zwyczajne choroby zbóż kłosowych wypływają z niedostatku albo zbytku materyi pożywnej, a mało, albo zgoła nie z pływów powietrza: zatem nasycając nasienie materyjami pognojowemi jest w naszej mocy tym chorobom (śnieci, rdzy) zapobiedz, albo przynajmniej przy całkiem suchem powietrzu szkodliwe skutki onych w wyższym stopniu zniszczyć."

»Na potwierdzenie powyższej prawdy, doświadczeniem stwierdzonéj przytoczone są następujące przykłady:

a) Pszenica posypana salmiakiem, posiana w jałowem owsisku, wydała bardzo lekki plon, gdy taż sama pszenica jeszcze w tranie namoczona wydała dwa razy tak ciężki plon, jak tamta.

b) Dalszem następstwem owego tworzenia się lekkiego plonu była śnieć, którą za chorobę zarodową przy tworzeniu się mąki uważać należy, która to choroba z niedostatku, albo zbytku pożywności powstaje.

c) Przy suchem powietrzu, kiedy rośliny cierpią niedostatek wilgoci, a proces respiracyjny w nich przecięty bywa, żółknieją one na gruncie chudym, a w tłustéj ziemi dostają śnieci.

Zatem środek między obu ostatecznościami jest nasycać nasienie materyjami pognojowemi, przeco szkodliwy wpływ powietrza zmniejszy się.

Warunki stosowne nasycania nasienia.

Z dotychczasowego doświadczenia w téj mierze wypływają następujące prawidła:

a) Ile możności unikać mokrości przy nasycaniu nasienia solą, aby zbożu w czasie kulczenia się nie zaszkodzić: przeto nie długo moczyć i zaraz obsuszyć na słońcu albo w ogrzanej izbie. Gdy się zboże kulczyć zaczyna aż do osadzenia owocu roślina ma najwięcej do cierpienia i nie potrzebuje tylko mało pożywienia, ale zato stosunkowo więcéj środków drażniących. Inaczej rzecz się ma w peryjodzie tworzenia się owocu; wtedy potrzebują rośliny więcéj pożywienia, którego im brakować nie powinno.

Aby roślina osadziła dobry owoc, potrzeba, aby z młodu silnie się krzewiła i bujnie rosła; przeto nie powinno jéj brakować na pożywieniu za młodu, chociaż potrzeba tego powiększa się wraz z powiększającem się rozwinięciem roślin i wtedy i z powietrza tem więcej przyciągają one do siebie pożywienia, im są silniejsze i krzaczystsze.

b) Troskliwy wybór zdrowego nasienia.

c) Przy wyborze środków pognojowych trzeba dać pierwszeństwo najmocniejszym, a przytem najtańszym.

Proste substancyje do nasycenia nasienia pognojem.

1) Krew wszystkich zwiérząt, ciepłą krew mających, może do tego posłużyć, jeżeli się w tym celu użyje nie rozłożona przez fermentacyję. Aby rzeczony cel osiągnąć zupełnie, zmieszać świéżą krew w następującym stosunku z solą glauberską, to jest: 20 funtów świéżej krwi, $\frac{1}{4}$ funta soli glauberskiej w małej ilości wody rozpuszczonej. Ta mieszanka w chłodnem miejscu postawiona, długo się przechowuje w stanie płynnym i nierozkłada się bynajmniej. Albo pozwolić aby się krew zsiadła, potem rozesłać ją na ortach na miejscu przewiewnem, a po zupełnem wyschnięciu ciągłą masę na proch utrzeć i do silnego użytku przechować. Jeszcze lepiej wyschnie, gdy się przymiesza do niej trochę ziemi lub gliny i na miejscu przewiewnem postawi.

2) Gałgany wełniane, okrawki skórzane w zamkniętych naczyniach uskwarzone utłuć na proch.

3) Kości i opiłki rogowe także.

4) Tłustość i sadło wszelkiego rodzaju roztopione, a potem z suchą gliną, lub ziemią zmieszane w tym stosunku, ażeby się kruszyły i rozlatywały.

5) Tłuste oleje i tran zmieszać z wodą, w któréj żytniej mąki zakłócić, z tą mąką olej się zmiesza.

6) Gnój od wszystkich zwierząt, tudzież ludzkie odchody. Jeżeli te odchody mają być w swej pognojowej sile przechowane aż do czasu ich użycia, potrzeba je ile możności zaraz na wolnem powietrzu wysuszyć i dalej przygotować.

7) Makuchy rzepakowe, tudzież makuchy innych roślin olejnych używają się także za wyborny nawóz i zamieniają się na proch dla wygodniejszego użycia.

8) Środkami spajającemi materyję pognojową z nasieniem są:

a) Ił i glina, jako sprzyjające spajaniu rozmaitych substancii.

b) Siemie mielone, albo tłuczone.

Złożenie pognojowych nasiennych materyi.

1) Przepis na wilgotny pognój.

Krejssig radzi wziąść na 12, do 15 funtów ziarna nasiennego 5 funtów meltej gliny, 8 łótów tłuczonego salmiaku, ½ do 1 kwarty oleju albo tranu, 3 do 4 kwart krwi, albo w niedostatku tej, wody z ½ funtem tłuczonego siemienia.

To w stosownem naczyniu dobrze między sobą wymieszać, a w razie potrzeby jeszcze raz tyle wody dolać, aby się z tego utworzył gęszcz, w którym nasienie zbożowe moczy się.

Posypać podłogę gęsto następującym przygotowanym nawozem w proszku, rozrzucić mokre nasienie należycie na nim, przysypać powierzchnię takąż warstwą proszku nawozowego i wymieszać nasienie w nim żelaznemi grabiami.

2. Przepis na wspomniany suchy proszek nawozowy.

Weź i zmieszaj 75 funtów prochu glinianego, 8 funtów opiłków rogowych i 17 funtów mąki kościanej. Albo weź 85 funtów prochu glinianego i 15 kwart płynnej albo 3 funty zasuszonej krwi. Albo 85 funtów prochu glinanego, 5 funtów spalonych gałganów i włosienia i 10 funtów tłuczonych makuchów siemienia lnianego. Wszystko miesza się na jeden proszek.

Inne podobne przepisy tu się opuszczają.

Chcąc siać zboże po zbożu na polu zwyczajnym sposobem nawiezionym, gdzie potrzeba zastąpić tylko niedostatek solnych części, wziąść na 15 funtów nasienia 10 do 12 łótów salmiaku i 2 do 3 funtów zwyczajnej mąki żytnej z wodą na brahę rozczynionej; nasienie tą mieszaniną zwilżyć a potem na przetakach w ogrzanej izbie wysuszyć.

Powlokłszy powyższym sposobem nasienie pognojem, przesiać zbyteczny proch, a potem jeszcze raz go przesiać, dla oddzielenia wszystkich mniejszych ziarn nie całkiem powleczonych.

Poczem dać ziarna dobrze powleczone pognojem jeszcze raz na przetak stosunkowo grubszy, aby porozdzielać te ziarna, które się zbiwszy pozostały na rzeszocie. Te należy rękami rozrobić i wraz z przepisanemi pierwej powtóre masą pognojową powlec i jak pierwej przesiać, aby otrzymały należytą formę.

Wszystkie ziarnka jednostajnie i całkiem powleczone rozgartują się cienko potem w przewiewnym spichlerzu, lub w inném jakiem miejscu, aby prędko i zupełnie wyschły i aby nie zaczęły się przedwcześnie kulczyć, przeto robotę tę przedsiębrać trzeba przed samą siejbą.

Narzędzia do przygotowania tego pognoju potrzebne są: przetaki, grabie, żelazny lany kocioł ze szczelną pokrywą do smażenia i topienia, machina do sproszkowania zrobiona na większy rozmiar młynka do kawy. Podano także jeszcze więcej materyjałów, które zdatne są do zrobienia z nich pognoju nasiennego i roślinnego, np. gnój od drobiu, sól kuchenna, niewyługowany popiół drzewny, mocz, klej, saletra, potaż, siarczan żelaza (koperwas), wapno palone, gyps.

* * *

Zapatrując się na pognój ten nasienny ze stanowiska oszczędności nawozu i praktycznego wykonania, trzeba przyznać, że pod obu względami nie masz mu co do zarzucenia: ponieważ jasna jest rzecz, że wypadających tutaj kosztów i pracy nie można porównywać żadną miarą z kosztami i pracą nawożenia pola, chociażby to było słabe i małe.

Zato skutek tego pognoju nie jest tak widoczny, ponieważ pognój ten w zanadto małej ilości i niby homeopatycznym sposobem dostaje się do nasienia. Jednak nie jest rzeczą niepodobną ażeby materyja pognojowa na nasieniu się znajdująca, którę tu pierwsze korzunki młodych roślin mają na pogotowiu, nie miała się przyczynić do prędszego ich rozwinięcia się, i ażeby to pierwsze silne rozwinięcie silniejszem przyciąganiem pożywienia z powietrza, całego rozwinięcia roślin wspierać dzielnie nie mogło. Nasze doświadczenia w rolnictwie nie mogą wprawdzie dać nam żadnego objaśnienia w tej mierze, ponieważ na ten rodzaj pognoju dotąd mało bardzo zwracano uwagi: będąc niejako z góry uprzedzonym o wątpliwym skutku onego.

Niejakie podobieństwo do tego mają następujące w naszej praktyce zdarzające się wypadki:

1) Tak często używane bajcowanie pszenicy przeciwko śnieci, do czego bywają używane solne materyje, jak siarczan żelaza, sól kuchenna, popiół, gnojówka i t. p. Jeżeli tymczasem o skutku tych bajców przeciw śnieci tak mało jeszcze przekonani

jesteśmy, że raz dobry, raz zły, znowu żadnego skutku nie dostrzeżono, tem mniej przekonano się o pomnożeniu ztąd wzrostu pszenicy, a zatem z tego doświadczenia nie można wyprowadzić żadnego zalecenia pognoju nasiennego.

2) Pan Kreyssig probował kilka razy zanurzać flance, przesadzać się mające, kapusty i buraków w zacierce z oborniku i gliny, przezco korzónki całkiem tą lemiszką pokryte były, robił zaś to dlatego, że ten sposób bardzo przyczynia się do przyjęcia się przesadzonych flanców. Ten ostatni skutek zawsze był widoczny, ale pomnożenia i wzmocnenia dalszego wykształcenia się roślin nie dostrzegł. Gdy tu gruba powłoka pognojowej materyi na całym kilka cali długim i parę linii grubym korzónku, a więc nie równie większa masa pognoju się znajduje, a niżeli w powyższej powłoce pojedyńczych ziarn nasiennych, tedy musiałby tu silniejszy i większy skutek być widocznym. Gdy więc tego nie ma, zdaje się, że mała jest nadzieja, ażeby samym gnojeniem nasienia można sprowadzić większe rozwinięcie się roślin.

Jeżeli przeto szczególnie niejakie kompozycie pognojowe dadzą tu lepsze skutki, wtedy oszczędzenia nawozu przez nasienny pognój nie będzie można z korzyścią zaprowadzić: bo się pokaże widocznie, że im mniej pognoju do roślin się dostaje, tem mniejszy będzie skutek, i że tu siła nawozowa w ziemi dzielnie dopomagać powinna, jeżeli pognój nasienny jakikolwiek skutek sprawić ma. W takim razie solne materyje, wyżej wzmiankowane, zasługują na największą uwagę, i dlatego próby w tym względzie robić się mające szczególniej ściągać się będą do tych soli. Przy użyciu tych soli do bajcowania nasienia pszenicy przeciwko śnieci pan Kreyssig dostrzegł, że one sprawują to, że pszenica wschodzi później i mniej silnie, niż niebajcowana: co jednakże nie zawsze się dzieje i może zawisło tylko od gatunku soli i stopnia działania ich na ziarno nasienne.

Inny sposób pognoju nasiennego.

Oddawna już w naszem rolnictwie znany, a w powyższej rozprawie nie wspomniany, zasługuje na największą uwagę z powodu oszczędnego użycia nawozu: bo nie tylko cel ten w wysokim stopniu się osiąga, ale szczególniejszym sposobem pomocnym jest roślinom do bujniejszego wzrostu. Jest to ów sposób siania nasienia wraz z obornikiem. Można to wykonać przy największej liczbie naszych roślin polnych połową ilością gnoju, potrzebnego na zwyczajne nawiezienie roli; główna korzyść ztąd pochodząca zasadza się na tem tylko jedynie, że i małą ilość uzbieranego obornika można prędzej i zupełniej zużyć, że nie tyle go uleci w powietrze, jak gdy się nawozi rolę na lat kilka.

Następujące ziemiopłody w naszych stosunkach zdatne są do takiej uprawy nawóz oszczędzającej.

1) Ziemniaki udają się równie dobrze w ziemi bardziej pulchniej, niż zwięzłej i glinkowatej, jeżeli wraz z nasieniem da się garstka oborniku do bruzdy, jak gdy się cała rola zgnoi, a jednakże w pierwszym razie zaledwie trzecia część potrzebnego na nawiezienie całej roli oborniku wyjdzie. Postępowanie to może być rozmaite podług miejscowych okoliczności i stosunków:

a) Przygotuj rolę tak, że tylko pozostanie porobić brózdy nasienne, wywież potem trzecią część zwyczajnej mnogości oborniku, do nawiezienia pola potrzebnego, zostawiwszy części słomiaste, na rolę niezawleczoną, ale tylko zoraną, rozrzuć go ile można równo, potém zabronuj drobno; przezco obornik zmiesza się należycie z wierzchnią skibą. Ziemniaki sadzą się za pługiem, za którym postępujący ludzie obróconemi grabiami zgartują wierzchnią skibą z obornikiem zmieszaną z roli na obsadzone ziemniaki tak daleko, ażeby szerokość następnych dwóch brózd była bez nawozu, co stanowi potem przedwałki w ziemniakach. Ten sposób dobry jest na suchem gruncie. Jeżeli zaś grunt jest mokry, sapowaty i zimny, wtedy zgnojoną pulchną ziemię każ zgarnąć do brózd próżnych jeszcze, i sadź na tę ziemię ziemniaki, które przykrywają się następującą nieco głębiej braną skibą. Ziemniaki w obu przypadkach będą leżeć w podwyższonych nieco szeregach, które można rozeznać chociażby ziemniaki jeszcze nie powschodziły. Widoczna jest rzecz, że szeregi ziemniaków tu otrzymują trzy razy tyle siły nawozowej niż gdyby nawóz rozdzielony był na całe pole: ponieważ każdy szereg dostaje obornik z przedziałek na $1\frac{1}{2}$ stopy szerokich jako dodatek.

b) Mając zaś tylko długi nawoz słomiasty, który, jak wiadomo, z oraną skibą nie daje się zabronować, nawóz wywieść i rozrzucić, a potem z takiejże szerokości, albo z powstających przedziałek nawóz ściągnąć grabiami do bruzdy nasiennej i podług tego jaki jest grunt, suchy, lub wilgotny, sadzić ziemniaki albo na gnoju, albo pod nim.

c) Tam gdzie się ziemniaki sadzą ryskalem za markierem w uprawionej już wprzódy roli, aby je później na krzyż płużkiem można obrócić, tam można jeszcze większą oszczędność nawozu zaprowadzić wkładając w każdą jamkę garsteczkę gnoju pod, albo na ziemniak. Ale do tego potrzeba krótkiego mierzwiastego gnoju, albo kompostu, który należy wprzód na rolę wywieść i w kupki poukładać, aby był na doręczu: jakoż robotnicy trzymają go w koszach i kładą istotnie rękami do jamek nasiennych: robota ta nie jest ani trudna, ani nie zabiera dużo czasu.

Obadwa te sposoby sprawują to, że pożywne materyje gnoju, skoro tylko przez kiśnienie i gnicie w parę przechodzić zaczynają, natychmiast je korzonki ziemniaków wyssysają i nie pozwalają, aby bezużytecznie w powietrze ulatywały, nimby nać kartoflana pokryła ziemię, którato nać także chwyta ulatujące części pożywne z ziemi i podprowadza je roślinie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Słów kilka K. J. Turowskiego o dziełku: Postrzeżenia, uwagi i skazówki gospodarstwa ziemskiego w królestwie polskiém szczególnie ustanowienia posad rolniczych, dzierżawy wieczystej, chowu zwierząt domowych, i budynków gospodarskich tyczące się, przez Jakóba Szredera. Warszawa w drukarni S. Strąbskiego, przy ulicy bednarskiej Nr. 2690, 1845 r. (str. n. l. 4. l. III. 117. 8vo).

(Dokończenie).

W rozdziele trzecim mówi autor o budynkach w gospodarstwie ziemskiem Rzekłem już, że nie przystaję na zdanie autora, jakoby ciepłych budynków dla bydląt budować nie warto było, wszakże na wiele zdań w tym rozdziele umieszczonych zupełnie się zgadzam, a nie mogę się wstrzymać, bym nieprzytoczył, co następuje: „Okazałość i wiecznotrwałość »jak są niepotrzebnemi przy budynkach gospodar„skich, tak ich osiągnienie jest wątpliwe, a nawet „śmiechu godne. Pyszne budynki pośród rolnictwa „nędznego wydają się jak drogie i błyszczące ka„mienie na brudnych łachmanach, wspaniałe chlewy »dla nędznego schorzałego dobytku, wydają się zu»pełnie jak szpitale kosztownemi kolumnami i zło»temi napisami ozdobne, mieszczące najbiedniejszych »chorych, którzy w nich leżąc częstokroć umierają »z samego głodu. Czy nieprzyzwoiciej byłoby, gdyby »koszt na przepych stracony obrócony bywał na »lepsze utrzymywanie mieszkańców w szpitalach i »chlewach? Mniemana wiecznatrwałość budynków »naszych jest prawdziwie śmieszną. Ogień, woda i »różni pomniejsi niszczyciele, zepsuć mogą zarówno »murowane domy, jak drewniane. (Są wypadki, w któ»rych taniej murować, a niżeli budować z drzewa, »czasem nie o wiele więcej mury kosztują od ścian »drewnianych, a trwałość ich, gdy je wystawiono, »jak należy, daleko większa. — Jest na wszystko »rachunek powtarzam P. K. J. T.). Z kądże wiado»mość, że naszemi budynkami przysłużemy się da»lekiej potomności, której potrzeb i gustu nie zna»my? Może ona będzie niewdzięcznym sukcesorem, »może jeszcze gorzej postąpi z naszemi murami, »jak my z pozostałemi po naszych przodkach. Po»trzeby naszych potomków, obyczaje, bogactwo kra»jowe, i wszystkie rzeczy, tak odmiennemi być mo»gą od naszych, że im nasze mury niepotrzebne bę»dą zupełnie. Lub wreszcie nie na tych miejscach »i nie w sposobie naszym. W końcu jaka niedo„rzeczność naganna, aby dla mniemanego dobra, »dalekiej i nam nieznanej potomności poświęcać »obecność? Wzniesione piramidy i obeliski w Egyp»cie powinny być dla nas nauką historyczną i po»tomność już od kilku wieków żadnego z tych gma»chów nie ma użytku, których wzniesienie tyle ko»sztowało, że lud egipski i cały kraj wycienczone „zostały i 'pewnie (?) z tego powodu upadły. Murów „wzniosłych unika lud ubogi i słusznie (a dlacze»goż nizkich niestawia, gdzie niewiele kosztują? »P. K. J. T.) bo tego żenują i od swych mieszkań»ców wiele wymagają. Mury długami obciążone, na„turalnie mniejszą jeszcze mają wartość. Mury po„trzebują ciągłej staranności i nakładów, opuszczo„ne niebawem tracą swoją wartość, całkiem odno»wienie ich i przerobienie w takim razie, kosztuje »tyle, ile nowych stawianie. Podróże w Syryi i »Arabii opisują nam liczne rozwaliny; w stepie iszym»skim znaleziono gruzy miasta murowanego, lecz »biedni mieszkańce tych step wolą mieszkać w sza»łaszach, niżeli korzystać z drogich dzieł swych „przodków. (Jaką styczność mają miasta z bu»dynkami gospodarskiemi? P. K. J. T.) Każda prze„sada w budynkach jeżeli gorszych skutków nie ma,

»zabiera zawsze fundusze dla gospodarstwa potrze- „bne, a tém samem jest ona bardzo szkodliwą. Je- »żeli w dobrach, które np. są warte 20,000 złp. »fantazyja ich właściciela przydała budynki zł. 100,000 »kosztujące, dobra te istotnie żadnej wyższej ceny »nienabierają temi budynkami, owszem za pierwotną „sprzedanemi zostaną. Jeżeli bowiem kupujący jest »rozsądnym gospodarzem, uważać on będzie te bu- »dynki raczej jako ciężar a niżeli użytek, ich utrzy- „manie może pożerać wszystkie dochody dóbr.” Wszy- stko słowa autora. W rozdziale czwartym mówi autor o ilości ziemi do posad rolniczych ptrzebnej i twier- dzi, że gospodarstwo nie powinno więcej mieć nad 1—3 włok gruntu. Cała rozprawka jest niezawodnie jednostronną. Jednostajności nie ma nigdzie na świe- cie i nie potrzeba jej, obok rozmaitości może być prawda, sprawiedliwość i szczęście. Mogą być po- sady rolnicze większe i mniejsze, wielkie i małe, w jednych i drugich może być ład, z jednych i dru- gich czysty dochód, byleby były dobre prawa, szcze- gólniej rolnicze, byleby potrzebna do powołania zdol- ność rozwinęła się w gospodarzach, byleby im nie- brakło pracowitości i oszczędności.

Rozdział piąty mówiący o gruntack dworskich i folwarcznych, i rozdział szósty mówiący o przera- bianiu gruntów dworskich na posady mniejsze do gospodarstwa porządnego stosowniejsze — opierają się na rozdziale czwartym i dlatego zawierają obok postrzeżeń prawdziwych zdania mylne. Na stronie 57. mówi autor: „Przed zakończeniem zbierzmy w »krótkości rzeczy w trzech ostatnich rozdziałach „przedstawione. Staraliśmy się dowieść, że co do »ilości gruntów, posadę jedną gospodarską stanowią- „cych, przyrodzenie zawiera pewne zasady, szcze- »gólnie co do uprawiania tych gruntów i ich za- „rządu stosujące się, dalej że nasze gospodarstwo »folwarczne i pańszczyzna tym zasadom są przeci- „wne w brew, z czego wynika, jak to już potrzeba „czuć się daje, że zmiana w tych dwóch przedmio- „tach nastąpić winna koniecznie. Lecz podawany »przez nas nowy porządek rzeczy jestże najlepszym?” Słowa autora.

Rozdział siódmy mówi o skutkach, jakie z nie- dostatku funduszów na zaspokojenie potrzeb gospo- darskich wynikają. Nic z tego rozdziału nie wypi- suję, boby należało cały przepisać. Są w nim wy- borne myśli.

Rozdział ósmy mówi o posesyi gospodarzy ziem- skich. Z tego rozdziału cokolwiek przytaczam: „Posesyja czem dłuższa, tem pożyteczniejsza, bez »nadziei zbierania owoców, nie ma pociągu do na- »kładu. Wiele jest takich nakładów w gospodarstwie, »których owoce gospodarz w czasie dość długim »zbierać może; jakiemi są budynki, parkany i t. p. „Są i takie przedmioty, które dopiero w dalekiej »przyszłości wydają owoce, jakiemi są lasy, sady »i t. p.... Każda zmiana gospodarza nie jest bez „straty; poznanie się z miejscowością kosztuje cza- »su nie małego a częstokroć (zwłaszcza empiryka »grubego i niedoświadczonego teoretyka P. K. J. T.) „na straty materyjalne naraża. Posesyja jest naj- »lepsza, która z nieograniczonej własności wynika, „najbliższa jej jest ta, która jest skutkiem dzierża- wy wiecznej.” Słowa autora. Autor, który nalegał by posady gospodarskie były małe, w tym rozdziele tylko małych dzierżawców widzi, mogą wszakże i wielcy dzierżawcy być pożytecznemi sobie, właści- cielom i krajowi, byleby sumiennie, rozumnie i ra- chunkowo zadzierżawiano i wydzierżawiano.

W rozdziele dziewiątym mówi autor o summie dzierżawnej, czyli czynszu, i z tego rozdziału cokol- wiek przytaczam: »Summa dzierżawna niepowinna »być za wielka . . . summa dzierżawna gotówką »opłacana być winna, nie naturaliami . . . summę „dzierżawną niepowinny żadne warunki obciążać »np. częste wkupna (laudemia) częste opłacanie kon- „sensów i t. d. Summa dzierżawna niepowinna »zmniejszać się podług zmian jakie obok niej zda- »rzać się mogą.”

W rozdziele dziesiątym mówi autor o oddzielnych osadach w gospodarstwie, jakoż prawda, że dla go- spodarza, dla względów gospodarskich najwygodniej i najkorzystniej nie we wsi, ale wśród swoich grun- tów mieszkać. Cywilizacyja społeczna zdaje się je- dnak ucierpiałaby na tem nie mało, — już ani my- śleć o szkółce, o wspólnem nabożeństwie i t. p. Pe- wien światły mąż w naszej prowincyi zgadawszy się ze mną jednego razu o tym przedmiocie zapropono- wał chwycenie się pewnego środka między dwiema ostatecznościami a tém środkiem byłoby: 1) rozbu- dowanie wsi podług potrzeby na dwie, trzy i czte- ry mniejsze, 2) budowanie wiosek w wielobok tak, by wewnątrz jego był niejako rynek, miejsce na ko- ściół, szkółkę, studnię i t. d. a zewnątrz chaty wło- ściańskie z gospodarskiemi budynkami, do których grunta, do pojedyńczych posad należące, przytykać powinny.

W rozdziale jedynastym, który z poprzedzającym mógłby stanowić rozdział jeden, mówi autor o wsiach

i o skutkach ich dla gospodarstwa wiejskiego, z tego rozdziału cokolwiek przytaczam:

„Z powodu spólności i służebności, żaden gospodarz nie może w gospodarowaniu korzystać, ani „ze swych wyższych wiadomości, ani ze swej zamożności (z tej często korzysta uciskając innych niesłychaną lichwą P. K. J. T.) ani z okoliczności cenom targowym sprzyjających (?) wiąże go owszem „wola ogółu. Wolę tę zaś oogólną krępują: niedostatek, niewiadomość, przesądy. (Niewiadomość i „przesądy nie zniką wraz z przeniesieniem się ze „wsi a wskutek trwania tychże i niedostatek nie odczepi się — przynajmniej ze wszystkiem — gospodarza P. K. J. T.)... Paszę np. dla bydła i koni, „tyle potrzebną spasają wiejskie gęsi, owce i świnie..

„Czém większa wieś, tém dalej rozrzucone są „jej grunta, przezco gospodarz na niemałe straty „narażonym jest, na stratę czasu, na żmudę robotników i sprzężaju, na wykruszenie się ziarna przy „zwożeniu zboża. Wszystkie te straty są materialne „a razem zebrane z wszystkich wsiów, w całym „kraju uczynią summę w miliony wchodzącą.

„Wsie są zgubnemi tak co do obyczajów jak „zdrowia ich mieszkańców (Cóż dopiero miasta? „w tych by już żywego ducha być nie powinno! P. „K. J. T.) We wsiach ile na równinach położonych „rzadko gdzie bez błota głębokiego. Oprócz zepsucia powietrza i zrządzenia różnych chorób ludzi i „zwierząt błota w wsiach szczególnie mają szkodliwy wpływ na trawy, na drzewo, szczególnie fruktowe i dobytek. Dobytek chodząc na paszę, dwa razy dziennie zrywa siły w błocie i niszczeje wyraźnie.... Gospodarz w wsi narażony jest na częste „szkody od ludzi i dobytku obcego w polach, ogrodach, w łąkach, w lesie, w rybach i t. p.

„Między niedogodnościami i to niepoślednie miejsce trzym, że w ściśniętych wsiach nikt kąta wyłącznego dla siedie nie ma..."

W rozdziele dwunastym mówi autor o rozdzielaniu (separacyi) spólności wsiów, — rozdział ten uzupełnia niejako rozdział 10ty, który powinien był rozdziałem jedynastym być poprzedzonym — w tym (12) rozdziele jest cakolwiek reguł technicznych tyczących się rozbudowania wsi.

W rozdziele trzynastym mówi autor o błotach i z samego początku powiada: „Nie będzie przesadzone, gdy powiemy, że błota są ranami okolić, i „że te rany są podobne do raka i gangreny, z tym „dodatkiem, że błota są mocno zaraźnemi." Słowa autora z któremi się zgadzam: gnójmyż te zaraźliwe rany!

Rozdział czternasty mówi o domyślnem wyrachowaniu, o rachunkach w gospodarstwie — mówi zatem o rzeczy bardzo ważnej, dziwna więc, że ją zamknął w jednej 8mej arkusza.

Rozdział piętnasty mówi o zapomogach czyli inwentarzach ze dworu dawanych. Zgadzam się na to z autorem, że najlepiej gdy i gdzie rolnicy włościanie zapomog od dworu nie potrzebują — najlepiej dla nich, najlepiej dla dworu.

Rozdział szesnasty mówi o zwierzętach dzikich w kraju naszym, mianowicie o szkodliwych dla gospodarstwa ziemskiego i o użytecznych. Wolał autor odesłać czytelnika do ważnych dzieł ś. p. zasłużonego księdza Krzysztofa Kluka, a niżeli nie wiele mówić i nic niepowiedzić.

Rozdział siedmnasty zawiera: porównanie między rolnikami i rolnictwem a innemi stanami w naszym kraju. Zamiast tego co autor o tym przedmiocie na pół arkuszu napisał, wolał był przytoczyć zdanie Cycerona: *Nihil homine libero dignius, nihil suavius, nihil uberius agricultura,* bo tych kilka słów cycerońskich więcejby zrobiło wrażenia na myślącym czytelniku.

Przyznaję wszakże, że ten rozdział 17ty równie jak i wiele miejsc w innych rozdziałach dają chlubne świadectwo sercu autora, któremu zdolności a szczególniej daru postrzegania odmówić nie można, ale któremu życzyć wypada, by się dobrze języka nauczył i niezaniedbywał radzić się dzieł sławnych w zawodzie gospodarstwa wiejskiego pisarzy, albowiem tak tylko będzie mógł prawdziwie przysłużyć się krajowemu piśmiennictwu i gospodarstwu wiejskiemu a sobie zarobić na wdzięczność ziomków.

Czortowiec pod Obertynem 1846.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Odesa, 6. września. Handel pszenicą ożywia się co raz bardziej od dnia do dnia. Nowa pszenica ważąca czetwert 10 pudow funtów 15 podskoczyła już na przeszło 21 rubli assygnacyjnych; kto kupił po tej cenie, dobry zrobił interes bo od tej chwili nikt po takiej cenie produktu swego nie sprzeda. Przeszło roczna pszenica wyszła na 16 do 17 rubli assygn. i jeżeli nowa najlepszej sorty sprzedawać się będzie wyżej i pośledniejsze gatunki podrożeją znacznie. Moment ten jest dla handlu odeskiego pszenicy niezmiernie ważny, komu się udało kupić tanio

może znacznie zarobić, bo spodziewanych jest przeszło 400 okrętów, które uprzątną znaczną część zapasów i dobrze za nie płacić muszą, bo wiadomo, że żniwa pszenicy we Francyi i Anglii wypadły mniej jak średnio, a we Włoszech nawet bardzo źle, że Niemcy potrzeb zagranicznych pszenicy, chociaż urodzaje były nie złe, zaspokoić nie będą wstanie. Z tych oto wiadomości tłumaczą się wysokie ceny, po których zakupywano w Odesie i na których opierać można pewnę nadzeję pięknego zarobku. Zbiór kukurydzy udał się tylko dobry w Multanach i poczęści na Wołoszczyznie; Besarabia dla posuchy mieć będzie mało do sprzedania, więc do Odesy przystawiać kukurydzy wiele nie będzie. Sprzęt jej w wyżzmiankowanych krajach, po odtrąceniu ilości na konsumcyję potrzebnej pójdzie do Gałacu gdzie już Anglicy znaczne porobili kupna.

Podług ostatnich wiadomości z Anglii zbiór ziemniaków w Irlandyi przepadł prawie w całości. W Anglii zaś samej będzie mało co znacznył; nie mogą też tam wiele rachować na jare zboża, bo te ucierpiały wiele przez zimna i wilgotne powietrze z wiosny, a potem przez posuchę jakiej dawno w tych krajach nie pamiętają. Szkocyja kończy także zbiory o których nie ma co wiele powiedzieć, bo nawet turnips zawiódł nadzieję dzierżawców. Zważając te nader smutne wypadki nie trzeba się dziwić, że ceny produktów raptem do takiej doszły wysokości, a co jeszcze smutniej, że przewidzieć nie można jak się jeszcze podnieść mogą.

W Rosyi południowej i zachodniej, wyjąwszy pszenicy wszystkie inne gatunki ziemiopłodów udały się z powodów nadzwyczajnych upałów średnio. Są okolice, gdzie od trzech miesięcy kropli deszczu nie było. Ziemniaków uprawa nie rozwinięta jeszcze do tego stopnia jak w zachodnich krajach, ale gdzie są uprawione, zostały małe, mączyste, ale nie nader przyjemnego smaku: noszą na sobie cechę owocu niedojrzałego.

Z niemałem podziwieniem wyczytaliśmy w Tygodniku, że zaraza bydła znowu się wszczęła w Besarabii, zasięgaliśmy w tej mierze jak najlepszych wiadomości i donieść możemy, że ani w stepach tawryckich, ani w Besarabii zaraza nigdzie jeszcze nie wybuchła, chociaż z powodu niedostatku paszy i wody wiele bydła wyginęło. Wiadomość tylko doszła, że w Multanach, osobliwie w płaszczyznie około Jas zaraźliwe pojawiły się choroby pomiędzy bydłem. Bydło i konie podrożały temi czasami znacznie w tutejszych krajach. Za dobrych parę wołów w Bełcu i Bałcie głównych targowlach na woły dać trzeba 35 rubli srebrnych a tyleż za dobrego konia, gdy zaś przeszłego roku można ich było kupić za rubli 28 najdrożej. Siana urodziło się mało, tak dalece, że wielu gospodarzy w niemałym są kłopocie jak stada owiec wyżywić, których niektórzy mają po 10 i 30 tysięcy.

Czernelica, 7 września. W pierwszych dniach sierpnia było pod krzakiem po 20 ziarn kartofel, dzisiaj jest ich zaledwie 2—5 reszta tak zgniła, że tylko łupki pozostały. jakby jakie woreczki próżne. Kartofle, które się dotychczas utrzymały są zupełnie zdrowe i zdaje się, że się zdadzą na nasienie. Wódki nie będzie z czego pędzić. Podobnym sposobem zgniły kartofle i na Bukowinie. Pięciotygodniówa posucha przeszkadza siejbie, gdyż się bardzo sucho orze i źle wlecze. (Zdałyby się stósowne wałki do rozbijania grudy P. R.) Za 303 korce pszenicy zapłacili stanisławowscy kupcy na miejscu w Czernelicy 1020 złr. m. k. Za garniec szumowej płacą tutaj po 30 kr. m. Hreczkę wiatry i posuchy spaliły, inne zboża wcale nie namłotne: pszenica nie korcuje a żyto ledwie korzec wydaje. (W innych miejscach wydatek musi być jeszcze gorszy, kiedy w Czernelicy, która ma rozumowane gospodarstwo, nie jest najlepszy. P. R.)

Dżurkow (w Kołomyjskiem) 6 września. U nas pszenica po 11 złr. korzec, żyto po 9 złr., kukurydza po 9 złr., hreczka i jęczmień po 7 złr., jeden owies nadzwyczaj tani, korzec po 2 złr. w. w. Kartofla u nas zupełnie wygniła i tylko gdzieś niegdzieś w jakijsiś części utrzymała się. Wódka (szumowa) płaci się po 7 złr. w. w. konew — co to będzie dalej? *Józef Kozłowski.*

Targ na woły we Lwowie 14 września. Przypędzono 558 sztuk. Sztukę, ważącą 10 kamieni i mającą po 1mu kamieniu łoju, sprzedano po 25 złr., a sztukę, ważącą 14—15 kamieni i mającą po 2 kamieni łoju, sprzedano po 32 złr. Parę skór wołowych płacą 14 — 18 złr. 30 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Korzec pszenicy 5—6 złr., żyta 3 złr. 36 kr., jęczmienia 3 złr., hreczki 3 złr. 36 kr. do 4 złr., owsa 2 złr. kartofel 2 złr. 24 kr. m. k. Cetnar wosku 82 złr. Cetnar miodu z woszczynami 14 — 15 złr. a czystego 16 — 17 złr. cetnar łoju nietopionego 16 złr. topionego 18 złr. m k. garniec okowity, 50—52 kr. mon. kon.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.